



Dr. Maurycy Allerhand
Profesor Uniw. Jana Kazimierza

O DOBRO ADWOKATURY POLSKIEJ

(PRZEMÓWIENIE POWITALNE WYGŁOSZONE JAKO ZAGAJENIE
II. WALNEGO ZJAZDU KAND. ADW. MAŁOPOLSKI I ŚL. CIESZ.
WE LWOWIE 18 LISTOPADA 1928*)

Witam obecnych w imieniu Komisji Kodyfikacyjnej Rzpl. Polskiej i jako reprezentant Wydziału prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. Witam przede wszystkim w imieniu Komisji Kodyfikacyjnej, tej Instytucji, na czele której stał przez długi przeciąg czasu Mąż niezwyklej wiedzy, znakomity prawnik, dobry nauczyciel, świetny kodyfikator, a przede wszystkim Mąż nieskazitelnego charakteru i gołębiego serca. Oddaliście już hołd ceniom ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha, a ja w imieniu Komisji Kodyfikacyjnej zapewniam, że w myśl przekazanych nam przez niego tradycji pracować będziemy nad statutem Palestry polskiej. Bo nie tylko zmarły Prezes Komisji Kodyfikacyjnej interesował się żywo sprawami aplikantów adwokackich, lecz także wszyscy jej członkowie śledzą z wielkim zainteresowaniem pracę Zjazdu aplikantów małopolskich. Wprawdzie statut Palestry polskiej jest prawie gotowy i wiele kwestii nie

* Artykuł powstał jako przemówienie na Zjazd Kandydatów Adwokatury Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, a ukazał się, jako otwierający, w zeszycie pierwszym czasopisma kandydatów adwokatury Małopolski „Młoda Palestra” (1929, z. 1). Bardzo nieznacznie uuspółcześniono pisownię.

będzie się więcej poruszać, ale niejeden jeszcze przepis wymaga zastanowienia. Nietkniętą pozostanie kwestia, czy adwokatów polskich dzielić mamy na prokuratorów i doradców, załatwione jest pytanie, czy mamy ich dzielić na rozmaite kategorie i pewnym przyznać wyłączne prawo zastępstwa przed wyższymi sądami. Tych zasad nie mogliśmy przyjąć, bo są obce naszym poglądom. Możliwie są one odpowiednie w krajach romańskich i w Wielkiej Brytanii, ale u nas adwokaci powinni być sobie równi i każdy z nich powinien mieć prawo zastępstwa przed wszystkimi sądami i innymi władzami i dlatego też niepodobna przyswoić sobie przepisu, znanego prawu niemieckiemu, że pewni tylko adwokaci mają występować przed sądami najwyższymi.

Inne atoli kwestie nie są jeszcze załatwione. I tak nie jest załatwione pytanie, czy notariat ma być oddzielony od adwokatury, która to kwestia zwłaszcza na ziemiach zachodnich bardzo jest aktualna. Nie jest ona łatwą, bo podczas, gdy my zarówno jak wszyscy prawnicy z b. zaboru rosyjskiego jesteśmy przyzwyczajeni do rozdziału adwokatury od notariatu, to prawnicy na ziemiach zachodnich nie mogą sobie wyobrazić oddzielenia jednej instytucji od drugiej. A kwestia ta musi być jednolicie dla całego państwa rozstrzygniętą, nie uchodzi bowiem sankcjonować odrębności w rozmaitych dzielnicach.

Bardzo doniosła jest także kwestia, czy adwokatom przyznać należy monopol zastępstwa przed sądem, czy tworzyć agentów lub obrońców prawnych, a aplikantów dopuścić o samodzielny wykonywanie zawodu. To pytanie nie może być obojętne, bo przecież założyć powinno ogółowi na tym, aby ten, kto działa zawodowo w imieniu innego, posiadał stosowne do tego wykształcenie i odpowiednią aplikację i nie narażał strony na szkodę, która w skutkach swoich nie da się przewidzieć.

Ale najważniejszymi są dwie kwestie: t. z. *numerus clausus* i wolnoprzesiedlność. Kwestia pierwsza nie jest załatwioną, bo niektórzy chcą wprowadzić ograniczenia, powołując się na to, że adwokatura jest przepełniona, że zaś nadmiar obniża poziom etyczny i powoduje brudną konkurencję. Zdaniem moim nie powinny istnieć żadne ograniczenia i każdego, kto wykazuje się przepisanyymi warunkami powinno się dopuścić do samoistnego wykonywania zawodu adwokackiego. Inaczej praktykujący aplikant będzie czekał na śmierć swego adwokata, a w razie opróżnienia miejsca rozpocznie się gonitwa za protekcją, która szkodliwy wywiera wpływ na niezależność adwokatury, owo najcenniejsze dobro przez nią zdobyte.

Również ważną jest kwestia wolnoprzesiedlności, co do której są podzielone zdania w Komisji Kodyfikacyjnej. Ja osobiście oświadczam się za wolnoprzesiedlnością, jeżeli bowiem tworzymy jednolity statut Palestry polskiej i jeżeli adwokatura jednolicie ma być zorganizowaną, to nie powinno się tworzyć żadnej granicy między

dzielnicami. Powoływanie się na to, że na obszarach obowiązują rozmaite ustawodawstwa nie jest trafne, raz dlatego, że na Uniwersytetach wykłada się prawo polskie, a więc wszystkich dzielnic i każdy znać musi prawo bez względu na to, czy ono obowiązuje w tej czy innej dzielnicy, po wtóre, że każdy wykształcony prawnik z największą łatwością i w krótkim czasie przyswoi sobie wiadomości z prawa pokrewnego. Dlatego też nie powinno się żadnych trudności stawiać, a w żadnym razie nie można się oświadczyć za tym, aby adwokat, który w pewnej dzielnicy wykonuje już swój zawód, musiał poddać się egzaminowi, jeżeli chce zostać adwokatem w innej dzielnicy. Nie stwarzajmy żadnych prowincjonalizmów, zbudujmy jednolitą i potężną adwokaturę polską. — Kwestię więc wolnoprzesiedłości i *numerus clausus* powinniśmy rozstrzygnąć tak, jak sobie życzye.

Niezwykle doniosłą jest dla was kwestia wykształcenia adwokatów. Nie każdy bowiem kto wykazuje się wiadomościami teoretycznymi, posiada już tym samym kwalifikacje na wykonywanie adwokatury, do tego potrzeba pewnej praktyki, a potrzeba nie tylko w celu zdobycia sobie odpowiednich wiadomości, lecz także a może głównie w celu przyswojenia sobie etyki adwokackiej. Wszak wiemy, że osoby, które nie pracowały w adwokaturze, przechodząc do niej, w najlepszej wierze uchybiły tym zasadom, jakim się poddać winien adwokat. Co do wykształcenia zaś aplikanta, to powinno ono być praktyczne, nie należy jednak zapominać o teorii, bo zdaniem jednego z największych prawników, teoria bez praktyki jest jałowa, a praktyka bez teorii bezwartościowa. Obok praktyki nie należy więc zaniedbywać teorii, ale egzamin aplikanta powinien być także praktycznym. Składać go zaś powinien dopiero po upływie czasu praktyki, a nie przedtem. Bo kto wykazuje wszelkie kwalifikacje powinien zostać adwokatem, i nie można od niego żądać, aby po złożeniu egzaminu jeszcze odbywał praktykę. To nie ma żadnego celu, a jeżeli ustawa w Małopolsce obowiązująca powiada, że mimo egzaminu należy jeszcze przez jakiś czas odbywać praktykę, to da się to tylko historycznie wytłumaczyć. W r. 1868, kiedy w Austrii wprowadzono wolną adwokaturę, chciano ograniczyć napływ do stanu adwokackiego i dlatego przedłużono czas praktyki z 4 lat na 7, ale zarazem pozwolono na zdawanie egzaminu po czterech latach, co jest niewłaściwe w czasach normalnych.

Mówiąc o przygotowaniu aplikantów poruszyć muszę kwestię należytego przygotowania prawników. Już Uniwersytet powinien myśleć o tym, że prawnicy poświęcają się zawodowi sędziowskiemu, adwokaturze lub notariatowi, zostają urzędnikami administracyjnymi lub skarbowymi. Nauka prawa powinna więc już na Uniwersytecie być praktyczna. Słuchacz prawa powinien się przygotować do zawodu prawniczego, powinien się nie tylko zaznajomić z prawem w Polsce obowiązującym, ale także z prawem

obowiązującym w innych państwach, a to raczej jest potrzebne, niż dokładna znajomość historii pewnych instytucji prawnych lub też źródeł prawa, obecnie nie posiadających żadnej praktycznej wartości. Nie chcę przez to poniżać studiów historycznych, ale praktyczny prawnik nie musi znać historii prawa, nie musi wiedzieć koniecznie co to jest *tabula malacitana*, co to jest *reypus* z prawa germańskiego, czym jest starosłowiańska *zadruga* i *lewirat*, znany na Wschodzie. To wszystko jest zajmujące, ale dla praktycznego prawnika niepotrzebne, a nauka prawa powinna być nie tylko teoretyczna, ale i praktyczna. Historię każdej instytucji powinien każdy prawnik znać, ale tylko w ogólnych zarysach, a to można mu podać w wykładzie prawa nowoczesnego, pogłębiać tej nauki nie potrzebuje. Ten jednakże, kto chce uzyskać stopień naukowy, powinien się poświęcać studiom historycznym i dlatego oprócz studiów, potrzebnych praktycznym prawnikom istnieć powinny i studia historyczno-prawne, a tymi powinien się wykazać ten, kto zamierza osiągnąć stopień naukowy t. j. doktorat. Dlatego tak ja jak i inni członkowie Komisji Kodyfikacyjnej oświadczamy się przeciw wymogowi doktoratu. Można być znakomitym adwokatem, chociaż się nie uzyskało doktoratu; tytuł doktora powinno się nadawać tylko tym, którzy mają za sobą pracę naukową, a nie jak to się dziś dzieje, kiedy to otrzymuje tytuł doktora nawet ten, kto nie jest *doctus*. Jest to zrozumiałe; jeżeli bowiem masowo starają się kandydaci o doktorat, to nie przykładą się do niego tej wagi, jaką przykładać się powinno. To powinno ustać, z jednej strony podwyższyć trzeba wartość stopnia doktora praw, a z drugiej strony usunąć trudność przy uzyskaniu adwokatury; jeżeli sędzia lub notariusz nie musi być doktorem, nie wiadomo dlaczego musi nim być adwokat. Tylko historycznie da się wytłumaczyć, dlaczego w dzielnicy małopolskiej wpis na listę adwokatów czyni się zawisłym od uzyskania stopnia doktorskiego. Dawniej była bowiem adwokatura związana z uniwersytetem, dzisiaj tak jednak nie jest, i adwokatem powinno się móc zostać nie będąc doktorem tak, jak już dzisiaj dopuszcza się do adwokatury sędziego, nie posiadającego stopnia akademickiego.

Witałem zjazd imieniem Komisji Kodyfikacyjnej i imieniem Wydziału prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza; chcę go jeszcze powitać także we własnym imieniu. Jestem Waszym starszym kolegą, bo jestem adwokatem, a Panów uważam za kolegów. Stanu aplikanckiego nie mamy i nie życzymy sobie, aby istniał. Jesteście młodszymi adwokatami, którzy jeszcze się uczyć muszą, zanim samodzielnie wykonywać będą adwokaturę. Do stanu aplikanckiego doszłoby tylko wtedy, gdyby istniał *numerus clausus*, gdyby aplikant dłuższy czas oczekiwać musiał na osiągnięcie wyższego stanowiska, ale spodziewać się należy, że do tego nigdy nie dojdzie. Dlatego nie może istnieć odrębny stan aplikancki i nie może też tworzyć osobnej organizacji w adwokaturze. Jako starszy kolega zwracam się do Was z wezwa-

niem, abyście wykonując aplikację a następnie adwokaturę, nie zapominali o tym, że adwokatura nie jest żadnym zawodem przemysłowym. Ma ona wprawdzie na celu utrzymanie każdego, kto się jej poświęca, ale adwokat, prowadzący biuro, ma do spełnienia i ogólne cele społeczne. Występując przed sądem przyczynia się do wykonania wymiaru sprawiedliwości. O tym nie powinniście zapominać, powinniście wykonywać adwokaturę w sposób najgodniejszy; nie *salus clientis suprema lex esto*, lecz *salus iuris*. Adwokat powinien dążyć do tego, by prawo zwyciężyło, nie każdy środek jest więc dobry dla osiągnięcia celu, upatrzonego przez klienta. Pod tym względem postępować należy tak, jak ten adwokat, o którym czytałem w książce, poświęconej adwokaturze angielskiej. Gdy od niego klient żądał podniesienia zarzutu przedawnienia, zapytał go, czy dłużny jest żądaną kwotę, a gdy odpowiedział twierdząco, oświadczył, że tym zarzutem walczyć nie będzie; przedawnieniem zwykł się bronić tylko w tym celu, aby uprościć sobie prowadzenie procesu słusznego, ale nie wtedy, gdy sprawa jest niesłuszna. Jeśli pretensja jest należna, to niehonorowe jest powoływanie się na przedawnienie. Tak postępuje adwokat, trzymający wysoko sztandar honoru adwokackiego; niestety my jeszcze grzeszymy w tym kierunku, zgłaszamy zarzuty formalne i podnosimy braki formalne, a są tacy, którzy powołują się na świadków z Ameryki, byle tylko dopomóc klientowi do zwycięstwa lub uzyskać zwłokę. To wszystko trzeba zarzucić i nie powinno się prawa nadużywać, bo nie tylko dla sędziego lecz i dla adwokata powinna być święta zasada: *In iudicio animam candidam habeas et memor sis officii tui, ne vincat innocuam scelerata causa, nec premat potentia rectum iudicium*.

Oby tą zasadą kierowała się adwokatura polska!